

KOMENTARZ

KULTURA KONTRA CENZURA



WITOLD
MROZEK

GAZETA
WYBORCZA

Najpierw Poznań, teraz Wrocław - wicepremier i minister kultury Piotr Gliński wstrzymuje kolejnemu festiwalowi przyznaną już dotację, bo w programie pojawia się nazwisko Olivera Frlijicia. Nie pomogła asekuracja - organizatorzy wrocławskiego Dialogu zapewniali, że pokaz przedstawienia „Kłątwa” sfinansowany będzie przez widzów, bezpośrednio ze sprzedaży biletów - czyli że nie wydają na niego publicznych pieniędzy.

Nawiasem mówiąc, już doprowadzenie do tego, że organizatorzy boją się dysponować przyznaną dotacją, do której z podatków dokładają się nie tylko działacze ONR, ale też dyrekcja Dialogu czy piszący te słowa, to złowrogi sukces Glińskiego.

Szantaż działa - żaden inny polski festiwal nie zaprosił „Kławy”. Na gościnny pokaz przedstawienia odważył się jedynie Dariusz Miłkowski, szef Teatru Rozrywki w Chorzowie. Wolność słowa w Polsce nie jest bezpieczna, gdy wicepremier chce jednoosobowo decydować, kto jest w polskiej kultu-

rze persona non grata. Dziś sabotuje wydarzenia, w których bierze udział Frlijic. Kto będzie następny?

Jaki pretekst wymyśli Ministerstwo Kultury, by nie wywiązać się z umowy? Będzie on musiał być jeszcze bardziej pokretny niż przy poznańskiej Malcie - tam Frlijic był współtwórcą części programu. We Wrocławiu jego spektakl to tylko dodatkowy element uznanego festiwalu.

**Gliński uprawia
swoje szantaże, by
zaspokoić radykalne
zaplecze polityczne.
Ale dla niego i tak
będzie podejrzany**

Wszystko to dzieje się w tym samym czasie, gdy Gliński i jego zastępczyni Wanda Zwinogrodzka przeprowadzają szeroko zakrojoną operację ocieplania wizerunku. Na Ogólnopolskiej Konferencji Kultury fotografują się z dyrektorami instytucji artystycznych i zapowiadają nową ustawę o działalności kulturalnej, od której zależy los samorządowych instytucji kultury. Minister mówi, że konferencja to „konsultacje” - choć nie przedstawia żadnych konkretnych rozwiązań. Nie powinien tworzyć

nowego prawa dla kultury ktoś, kto na co dzień działa prawem kaduka.

Samorządowe teatry prawdopodobnie przeżyją rządy Glińskiego. Ale festiwale - artystyczne okna na świat - zależą dziś w dużym stopniu od pieniędzy ministerialnych. Malta jest wśród nich okrem flagowym i utratę dotacji zniosła prawie bezboleśnie, bo pieniądze z resortu to ledwie 6 proc. jej budżetu. We Wrocławiu to już 20 proc. Gliński swoimi działaniami doprowadził nie do pogrzebienia chorwackiego reżysera, ale do odwołania pokazów cenionych polskich artystów - Marty Górnickiej, Wojtka Ziemliskiego oraz Jana Klaty.

Gliński uprawia swoje szantaże czy demoluje Stary Teatr w Krakowie, by zaspokoić radykalne zaplecze polityczne, dla którego i tak będzie podejrzany, dopóki nie zamieni całej polskiej kultury w bogoojczyźniany skansen, czego dokonać nie jest w stanie. Część radykalnych wyborców chciałaby całkowitej likwidacji resortu kultury - jak w USA, gdzie jego namiastkę pozbawia właśnie resztek pieniędzy Donald Trump. Część - zamienienia ministerstwa w zwyczajny komisariat polityczny.

Gliński kroczy po równi pochyłej. Cokolwiek by zrobił, w prawicowych portalach chór komentatorów i tak śpiewać będzie na starą melodię: „Wiesław, śmielej!”. ●